

Gorzki srebrny jubileusz



Przygotowania do tego, co później nazwano „transformacją ustrojową” ekipa Mieczysława Rakowskiego rozpoczęła najprawdopodobniej jesienią 1989 r.

Polegało to na implementacji do polskiego ustawodawstwa i praktyki gospodarczej postulatów Konsensusu Waszyngtońskiego dotyczących polityki fiskalnej, ograniczenia transferów socjalnych, prywatyzacji, otwarcia rynku krajowego na współpracę z zagranicą. Postulaty te narzucił Polsce, podobnie jak innym nadmiernie zadłużonym państwom zaliczanym obecnie do grupy rynków wschodzących, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, uzależniając od ich wdrożenia pomoc finansową oraz wsparcie w negocjacjach z wierzycielami z Klubu Paryskiego i Londyńskiego. Tak więc, jesienią 1989 r. w Europie Środkowej i Wschodniej doktrynę komunistyczną wyparła (równie utopijna zdaniem wielu ekonomistów) doktryna neoliberalna, która w założeniu miała, jak pisał Jeffrey Sachs, włączyć regiony zacofane do „sieci globalnych powiązań, które będą przebiegały od zubożałych społeczności do najważniejszych ośrodków światowej władzy i bogactwa i z powrotem”. Lecz w praktyce doktryna ta, jak podsumowuje prof. Leokadia Oręziak, „okazała się bardzo skutecznym, obudowanym wzniosłymi hasłami o wolności i przedsiębiorczości, sposobem na przesunięcie dochodu i majątku od licznej grupy słabych na rzecz nielicznej grupy silnych, zarówno w obrębie społeczeństw pojedynczych krajów, jak i pomiędzy krajami”.

Przy zachowaniu pozorów demokracji, rekomendowane przez renomowane ośrodki naukowe, teoretycznie poprawne i rzekomo neutralne politycznie zalecenia zachodnich ekspertów służyły w istocie podporządkowaniu naszej gospodarki, podobnie jak gospodarek innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, transnarodowym korporacjom. Obowiązek utrzymywania pod ścisłą kontrolą deficytu budżetowego i długu publicznego w celu realizacji celu inflacyjnego ogranicza popyt wewnętrzny, osłabia producentów krajowych, zmniejsza popyt na pracę, spowalnia wzrost gospodarczy, przyczynia się do rozrostu podziemia gospodarczego. Silna pozycja grup biznesowych umożliwia im takie oddziaływanie na rządzących, by ci uchwalali korzystne dla siebie ustawy, ze szkodą dla reszty społeczeństwa. W szczególności dotyczy to deregulacji gospodarki i rynków finansowych, zezwolenia instytucjom finansowym na podejmowanie bardzo ryzykownych operacji. Następstwem wycofywania państwa z interwencjonizmu w obszarze zabezpieczenia socjalnego obywateli jest finansowe wywłaszczanie pracowników najemnych poprzez kredyty hipoteczne (w tym również tzw. odwróconą hipotekę), prywatyzację emerytur i innych świadczeń związanych z ochroną ryzyka socjalnego. Redukcja publicznych wydatków na cele socjalne ogranicza dostęp do usług edukacyjnych, służby zdrowia, kultury i rekreacji, utrwała nierówności w podziale dochodu narodowego, jest przesłanką obniżania jakości kapitału społecznego i leży u podstaw zjawiska określanego mianem dziedziczenia biedy. Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych ułatwia bogatym krajom przejmowanie niemal za bezcen kontroli nad przemysłem oraz infrastrukturą krajów goszczących zagraniczne korporacje. Jej bezpośrednim skutkiem jest drenaż kapitału, silne uzależnienie produkcji krajowej od importu, wzrost kapitałochłonności inwestycji, redukcja zatrudnienia, a w konsekwencji – masowe, chroniczne, strukturalne bezrobocie. Wielkie grupy społeczne, zepchnięte w obszar ubóstwa, tracą wolę walki politycznej; apatię utrwała marginalizacja związków zawodowych i innych organizacji pracowniczych.

W Polsce (podobnie jak w innych krajach, które przeszły od realnego socjalizmu do gospodarki kapitalistycznej), rządy, zwłaszcza lewicowe, szczególnie starały się pokazać swą determinację w przeprowadzeniu prorynkowych reform. Ten psychologiczny mechanizm odcinania się polityków od przeszłości okazał się szczególnie użyteczny dla interesów wielkich transnarodowych korporacji. W sierpniu 1989 r., już po desygnowaniu na premiera Tadeusza Mazowieckiego, Jeffrey Sachs i David Lipton przedstawili najpierw jemu, a potem także wybranym do Sejmu i Senatu członkom Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego zmodyfikowany projekt szokowej transformacji gospodarki autorstwa Georga Sorosa. Wojciech Błasiak pisze („Powstanie, rozwój i rozpad Polski Ludowej (1944–1989)”, że wcześniej projekt został „zaakceptowany przez samozwańczą trójkę doradców Solidarności, będących ignorantami ekonomicznymi, zarówno z wykształcenia, jak i doświadczenia zawodowego (z tekstu wynika, że chodzi o Kuronia, Michnika i Geremka – przyp. aut.), a następnie uzgodniony z nic z tego nie rozumiejącym elektrykiem z zawodu i przywódcą związkowym z wyboru”. Mazowiecki – wspomina zaś Sachs – musiał znaleźć kogoś, kto sprostą temu wyzwaniu: „Wspomniął o Leszku Balcerowiczu, którego nie znałem. W końcu to właśnie Balcerowicz pokierował wykonaniem trudnych zadań gospodarczych”.

Entuzjastycznie przyjęty przez „Gazetę Wyborczą”, a potem wszystkie media „plan Balcerowicza” utwierdził polskie społeczeństwo w przekonaniu, że krótkotrwale wyrzeczenia pozwolą szybko ustabilizować gospodarkę, a potem osiągnąć równie wysoki poziom życia jak na zachodzie Europy. Był jednak tym, czym nazwał go prof. Kowali: „wyrazem neofickiej wiary głównych decydentów i ich doradców w wolny rynek, co ułatwiło przyjęcie standardowej recepty Międzynarodowego Funduszu Walutowego, ignorującej odmienne warunki gospodarki wychodzącej z realnego socjalizmu”.

Już w pierwszej fazie realizacji plan Balcerowicza wywołał prawie czterokrotny wzrost cen konsumpcyjnych i wymagał modyfikacji. Wraz z likwidacją nawisu inflacyjnego zniszczono bezpowrotnie w ciągu pierwszego roku jego realizacji roku 1,1 mln miejsc pracy, a gospodarka pogrążyła się na dwa i pół roku w głębokim kryzysie. Apologeci nie uważali tej ceny za zbyt wygórowaną. Doszukiwali się analogii postawy Leszka Balcerowicza z postawą Margaret Thatcher. Jej reformy, zorientowane na poprawę efektywności brytyjskiej gospodarki nazwano w swoim czasie Big Bangiem. Tak samo mówiono o zainicjowanych u progu lat dziewięćdziesiątych XX wieku reformach systemowych w Polsce.

Ustanowienie demokracji w miejsce rządów autorytarnych sprawowanych pod hegemonią PZPR i przekształcenie gospodarki planowej w rynkową pociągnęły za sobą głębokie i rozległe zmiany położenia wielkich grup społecznych, a tym samym wpłynęły także na indywidualne losy ludzi. W wyniku przekształceń własnościowych powstała rodzima oligarchia finansowa powiązana z kapitałem zagranicznym, a rynek finansowy i kluczowe dziedziny polskiej gospodarki zostały zdominowane przez transnarodowe korporacje. Nasz kraj dołączył do grupy gospodarek (rynków) wschodzących, z czym łączył się napływ zachodniego kapitału, technologii i know-how, szczególnie po akcesji do Unii Europejskiej. Startując z niskiego pułapu rozwijaliśmy się wciąż minionego ćwierćwiecza szybciej niż Europa Zachodnia, ale wolniej od wielkich egzotycznych krajów latynoamerykańskich i azjatyckich. W rankingach jakości życia w roku 2013 (Human Development Index – HDI) Polska awansowała 39 pozycję, plasując się między Barbados a Chile.

Wzrostowi przeciętnej stopy życiowej towarzyszyła pogłębiająca się polaryzacja majątkowa społeczeństwa, widoczna zarówno w subiektywnych odczuciach i ocenach, jak i w oficjalnych statystykach i wskaźnikach. Rozpiętość położenia materialnego mierzona współczynnikiem Giniego w r. 2012 nie odbiegała w naszym kraju od średniej dla Unii Europejskiej (30,9 proc. wobec 30,6 proc.), ale raport z 2013 r. „Diagnoza społeczna” wykazał, że 72 proc. polskich gospodarstw domowych ma trudności w zrównoważeniu swego budżetu, zaś ponad 10 mln osób (ok. 27 proc. całej populacji) jest zagrożonych ubóstwem i wykluczeniem społecznym. Rozbudzone aspiracje

konsumpcyjne w połączeniu z ograniczonymi możliwościami och zaspokojenia utrudniają znacznej części polskiego społeczeństwa (44,4 proc.) ocenę następstw transformacji ustrojowej, ale pogląd, że reformy się nie udały (53,9 proc. respondentów) występuje prawie 4 razy częściej niż pogląd, że się udały (11,6 proc.).

W krajach biednych, społeczeństwo zaabsorbowane walką o przetrwanie nie dysponuje odpowiednimi środkami obrony przed niekorzystnymi dla niego reformami. My jesteśmy narodem na dorobku. W badaniach aktywności obywatelskiej Polacy wypadają poniżej średniej europejskiej, mają mało doświadczeń społecznych i obywatelskich, słabo się zreszają, rzadko podejmują działania na rzecz innych ludzi, organizacji i własnych społeczności. Ta bierność ułatwia zarządzanie konfliktem poprzez przeciwstawianie interesów jednej grupy społecznej innej grupie (emerytów – młodzieży, mieszkańców miast – rolnikom, rzekomych przywilejów górników, kolejarzy czy zawodowych żołnierzy – ogółowi podatników). Taki modus vivendi pozwala elitom lekceważyć protesty społeczne, nawet jeśli przybierają masowy charakter.

W procesie indoktrynacji polskiego społeczeństwa wielką rolę odgrywają środki masowego przekazu, dyspozycyjne względem realnych ośrodków władzy. Media głównego nurtu od zarania transformacji ustrojowej prowadzą działania odpowiadające metodom wojny psychologicznej kompradorskich elit ze społeczeństwem. Demokrację przekształcono w demagogrację, a więc taki system przekazu, w którym, jak pisze Józef Oleński „informację dotyczącą polityki, edukacji, życia społecznego i gospodarki zastępuje demagogia. Liczy się skuteczność oddziaływania informacji na dominującą większość populacji [przy założeniu – przyp. aut.], że gros społeczeństwa polskiego należy do cywilizacji europejskiej (łacińsko-chrześcijańskiej) i nie jest w stanie sobie wyobrazić, że można publicznie, patrząc w oczy (raczej w kamerę telewizyjną) kłamać w sposób absolutnie nie mający nic wspólnego z rzeczywistością. Dzięki temu kłamstwo «wychodzące poza cywilizację» staje się skutecznym instrumentem sterowania społeczeństwem. (...) Gorzej informowani są także politycy i przedsiębiorcy, którzy powinni umieć w sposób profesjonalny oceniać jakość informacji. Dlatego dezinformacja musi być prowadzona w sposób ciągły. (...) Niestety, skutki takiego proceduru są długotrwałe i mogą być przyczyną błędnych decyzji – także specjalistów korzystających z informacji złej jakości”.

Konsensus Waszyngtoński to niepisane porozumienie z końca lat 80. XX wieku zawarte między takimi instytucjami mieszczącymi się w Waszyngtonie, jak Departament Skarbu i Departament Handlu rządu federalnego USA, Zarząd Rezerwy Federalnej, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, neoliberalne prywatne instytuty badawcze oraz neoliberalne ośrodki akademickie.

Klub Londyński powstał w 1976 r. jako nieformalne ugrupowanie banków komercyjnych, które spotykają się okazjonalnie w celu przywrócenia dłużnikom zdolności do obsługi niegwarantowanego przez państwa wierzyielskie długu prywatnego i publicznego.

Klub Paryski istnieje od 1956 r. jako nieformalna grupa oficjalnych wierzycieli, których zadaniem jest poszukiwanie skoordynowanych i trwałych rozwiązań trudności doświadczanych przez kraje niezdolne do obsługi zadłużenia gwarantowanego przez władze krajów pochodzenia wierzycieli. Redukcja zadłużenia wymaga pozytywnej opinii MFW, a polega na restrukturyzacji długu bądź jego redukcji i odroczenia płatności na określony czas. Do 2012 r. pod patronatem klubu Paryskiego zawarto 429 umów z 90. państwami-dłużnikami na kwotę 573 mld USD.

Grażyna Ancyparowicz

fot. T. Gutry